

**200
mld zł**

tyle wpłaciło
górnictwo do
budżetu III RP.

WIĘCEJ » STRONA 5

TYGODNIK

ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ

Solidarność

Nr 2
2015
KATOWICE
15-21.01.2015

Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosc Katowice.pl

Tysiące protestują pod ziemią. Dziesiątki tysięcy na powierzchni. Górnicy, ich rodziny, mieszkańcy naszego regionu.

CAŁY ŚLĄSK

W OBRONIE GÓRNICTWA



KRÓTKO

Pracownicy Bumaru złożyli doniesienie do prokuratury

» **RADA PRACOWNIKÓW** oraz członkowie Rady Nadzorczej Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy w Gliwicach Andrzej Skoludek i Jerzy Krasnodębski zawiadomili prokuraturę o możliwości popełnienia przestępstwa przez zarząd spółki HSW Stalowa Wola.

Chodzi o umowę na dostawę podwozi do armatohaubic typu Krab, którą HSW Stalowa Wola zawarła z firmą Samsung w grudniu ubiegłego roku. Wartość kontraktu wyniosła 320 mln dolarów. Zdaniem Rady Pracowników i członków Rady Nadzorczej, zlecając produkcję podwozi koreańskiemu Samsungowi, zarząd HSW Stalowa Wola mógł popełnić przestępstwo na szkodę Skarbu Państwa, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Obrony Narodowej oraz Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy.

W piśmie do prokuratury Rada Pracowników i członkowie Rady Nadzorczej podkreślili, że zamówione w Korei podwozia nie przeszły żadnych badań i nie mają dopuszczu MON. Zaznaczyli też, że haubice firmy Samsung będą o 100 proc. droższe od tych, które mógłby wyprodukować Bumar-Łabędy. Kolejny zarzut dotyczy zaniechania procedury przetargowej na wykonanie podwozi.

Wcześniej kontrakt na produkcję podwozi do Kraba otrzymał Bumar-Łabędy. W piśmie do prokuratury Rada Pracowników i członkowie Rady Nadzorczej tej firmy przypomnieli, że zlecenie zostało wykonane i spełniało wszystkie wymagania, jakie postawiła HSW Stalowa Wola.

W grudniu związki zawodowe działające w Bumarze-Łabędy zapowiedziały akcję protestacyjną. Ich zdaniem decyzja o zerwaniu kontraktu z gliwickimi zakładami była błędem, a za jej pretekst posłużyły jedynie niewielkie usterki wykryte w podwoziach wyprodukowanych przez gliwicki zakład.

– Wszelkie usterki zostały usunięte i obecnie nasze podwozia znacząco przewyższają wymagania MON – podkreśla Zbigniew Goliszewski, przewodniczący Solidarności w ZM Bumar-Łabędy. Rada Pracowników i członkowie Rady Nadzorczej w piśmie do prokuratury podkreślili, że podpisanie kontraktu z Samsungiem oznacza, że 320 mln dolarów trafi do koreańskiego producenta zamiast zasilić polski przemysł obronny.

Szykują się masowe zwolnienia w Poczcie Polskiej

» **ZDANIEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** działających w Poczcie Polskiej w tym roku zwolnionych może zostać nawet 8 tys. pracowników firmy. W niektórych placówkach zwolnienia obejmą nawet 10 proc. zatrudnionych. Wcześniej zarząd PP deklarował, że w ramach restrukturyzacji trwającej w spółce od 3 lat w 2015 roku z pracy odejdzie 5 tys. osób, które zostaną objęte programem dobrowolnych odejść. 13 stycznia w Poczcie Polskiej rozpoczęły się kilkudniowe negocjacje związków zawodowych z zarządem firmy. Związkowcy zapowiadają, że jeżeli rozmowy nie zakończą się podpisaniem porozumienia 15 kwietnia przeprowadzą strajk.

Wstępne wyniki referendum w zakładach PKP Cargo

» **JUŻ PONAD 60 PROC. PRACOWNIKÓW** Śląsko-Dąbrowskiego Zakładu PKP Cargo wzięło udział w referendum strajkowym. Zakład podzielony jest na 6 sekcji, wyniki referendum są znane w 3 z nich. W jednej trwa liczenie głosów, pracownicy pozostałych jeszcze głosują. – W tych sekcjach, w których głosy zostały policzone za strajkiem opowiedziało się 98 proc. pracowników – mówi Jerzy Sośnierz, przewodniczący Solidarności w zakładzie. W Śląskim Zakładzie PKP Cargo frekwencja wynosi blisko 60 proc. jednak tam wstępne wyniki referendum nie są jeszcze znane. – Cały czas trwa głosowanie, musimy dotrzeć do wszystkich pracowników naszego zakładu, który obejmuje bardzo duży obszar – zaznacza Ryszard Lach, szef zakładowej Solidarności. Referendum strajkowe w spółce PKP Cargo rozpoczęło się 17 grudnia i potrwa do 20 stycznia. Oficjalne wyniki zostaną podane 28 stycznia. Głosowanie jest konsekwencją fiaska rozmów kolejarskich związków zawodowych z zarządem spółki w ramach sporu zbiorowego trwającego w PKP Cargo od końca października. Pracownicy odpowiadają na 6 pytań dotyczących m.in. bonusu rocznego z okazji dnia Kolejarza w wysokości 850 zł., wprowadzenia dodatków za zmianę harmonogramów pracy, czy rozłąkę z rodzinami.

OPRAC. AGA

CHODZI O TO zwłaszcza...

Ten felieton piszę dla was pajace. Tak, właśnie nazwałem was pajacami. Ale zanim przyjedziecie do redakcji obić mi głębę, uprzedzam, że pajacem jestem też ja. Wszyscy jesteśmy pajacami. Tak przynajmniej myśli o nas banda rządząca naszym krajem. Myśli i mówi, już całkiem otwarcie, bez żadnych ogródek.

Pajacami nazwał górniczych związkowców paniczek ze stolicy w modnych okularkach, który przyjechał na Śląsk powiedzieć górnikom, że trzeba zamknąć kopalnie i wyrzucić kilka tysięcy ludzi na bruk. Pajacami są górnicy, którzy pod ziemią walczą o byt swoich rodzin i przyszłość swoich dzieci. Pajacują mieszkańcy śląskich miast, którzy wiedzą, że jak zabraknie kopalń, ich małe Ojczyzny zamienią się w pustynie, gdzie nie ma nic oprócz biedy bezrobocia i beznadziei. Pajacami są młodzi ludzie, którzy skrzykują się na portalach społecznościowych i organizują w tych miastach manifestacje poparcia dla górników. Pajacują, bo nie chcą wyjechać do Londynu na zmywak. Chcą zostać u siebie w swoim mieście i w swoim kraju. Tu pracować i zakładać rodziny. Pajacami są ludzie modlący się na mszach w kopalnianych cechowniach. Pajacami są dzieci górników, które na tych mszach płaczą, bo choć nie rozumieją, co się dzieje, czują, że coś jest nie tak i się boją.

A kto jest po drugiej stronie? Kto nie pajacuje? Jest paniczek z rządu w modnych okularkach, któremu bardziej cwani koledzy nie powiedzieli, że nie można mówić wprost tego, co oni wszyscy o nas myślą. Jest jego kolega z delegacji rządowej, który wie, że trzeba zamknąć kopalnie, ale nie wie, że spółka do której one należą, to Kompania, a nie Kampania Węglowa. Jest telewizyjny ekspert od gospodarki niejaki szejnfeld, który z gospodarką ma tyle wspólnego, co słoń ze słoniną. To jednak nie przeszkadza mu bredzić, że podatnicy dopłacają miliardy do górn-



Photo: esmen

Niejaki szejnfeld nie wie, że bez 200 mld zł, które górnictwo wpłaciło do państwowej kasy, **on i jego koledzy nie mieliby na ośmiorniczki i carrpacio.**

ctwa. Niejaki szejnfeld pajacem nie jest, więc nie wie, że bez 200 mld zł, które górnictwo wpłaciło do państwowej kasy w III RP, on i jego koledzy nie mieliby ani na ośmiorniczki, ani na carrpacio z matiasa holenderskiego.

On i jego koledzy pajacami nie są. Oni z pajaców żyją. Najpierw przez wiele lat żyli z dojenia kopalń i górników. Żyli dostatnio i wygodnie, ale apetyt rośnie

w miarę jedzenia. Teraz chcą żyć jeszcze lepiej. A w III RP, jak wiadomo, najlepiej zarobić można na likwidacji dużych zakładów przemysłowych. W przeszłości przekonali się o tym zwalniani stoczniowcy, hutnicy i wielu, wielu innych. Poza tym oni wiedzą, że jak zniszczą kopalnie, to rozwalą jedną z ostatnich zorganizowanych grup społecznych, która patrzy im na ręce. Jak zniszczą kopalnie, górnicy nie przyjadą już manifestować pod Sejm, nie będą dopominać się od władzy przestrzegania jakichkolwiek standardów. A wtedy nie będzie już żadnej społecznej kontroli. Pan prezydent będzie sadził dęby smalone, a pani premier będzie zachwalać białą kiełbasę serwowaną w Pendolino.

TRZECI Z CZWARTĄ:)

INNI napisali

Polacy popierają górnicze protesty

Zdecydowana większość Polaków jest przeciwko rządowym planom restrukturyzacji górnictwa, które polegają na likwidacji kopalń – wynika z sondażu przeprowadzonego przez pracownię Millward Brown. Górników, którzy protestują przeciwko pomysłowi zamykania kolejnych kopalń popiera 68,5 proc. ankietowanych. Tylko 15 proc. badanych przyznaje rację rządowi Ewy Kopacz, którego plany wywołały protesty na Śląsku. Zdania na ten temat nie miało 16,5 proc. respondentów. Sondaż został przeprowadzony 12 stycznia na zlecenie Faktów TVN i TVN 24.

Piłkarze solidaryzują się z górnikami

Górnicy z kopalń Kompanii Węglowej oraz ich walkę o zachowanie miejsc pracy. Piłkarze, trenerzy, wiceprezesi i działacze klubu wydali wspólne oświadczenie, w którym w pełni solidaryzują się z górnikami z kopalń

Kompanii Węglowej i ich rodzinami, walczącymi o zachowanie miejsc pracy. – To właśnie kibice Górnika, w dużej części pracownicy kopalń, zawsze byli dwunastym zawodnikiem drużyny i za to jesteśmy im bardzo wdzięczni. Pomagali nam w dobrych i złych momentach w historii Górnika. Teraz to my chcielibyśmy się zrewanżować słowami otuchy, a także gestem solidarności, życząc im przede wszystkim zachowania miejsc pracy, by ich rodziny nie musiały martwić się o przyszłość. Górnicy – jesteśmy z Wami! – czytamy w oświadczeniu wydanym przez piłkarzy, trenerów i działaczy Górnika Zabrze.

Przypomnieli też, że korzenie klubu wywodzą się z branży górniczej. – Nie byłoby tych wspaniałych sukcesów zabrzańskiego klubu, gdyby nie wsparcie górników i kibiców. 14 tytułów mistrza Polski, 6 Pucharów Polski, znakomite wyniki w europejskich pucharach to także ich zasługa – podkreślili.

Niemcom się opłaca, Polakom nie?

Portal wPolityce przypomniawszy kilka publikacji, z których wynika, że Niemcy zamierzają wybudować nową kopalnię na Śląsku. Inwestycja ma

zostać zrealizowana w Orzeszu. – Gdy rząd Ewy Kopacz forsuje likwidację czterech kopalń, twierdząc, że są one nieopłacalne, Niemcom opłaca się budować w Polsce nową kopalnię! – napisał portal wPolityce, powołując się na portal gospodarczy wnp.pl, który kilka tygodni temu zapowiedział, że wydobyć w nowej kopalni ma ruszyć najdalej za trzy lata. Przedsięwzięcie finansuje niemiecka firma HMS Bergbau AG, a nakłady szacuje się na 150 mln euro.

Informację o tym, że Niemcy otrzymali koncesję na poszukiwanie węgla i wykonali odwierty potwierdzające zasoby węgla w Orzeszu już latem ubiegłego roku podał Tygodnik Regionalny Nowiny. Według tej gazety wydobyć ma się odbywać z poziomu 700-1200 metrów.

Z kolei portal wnp.pl potwierdził niedawno, że projekt jest kontynuowany. Zakończono wiercenie dwóch otworów geologicznych do poziomu tysiąca metrów. Rdzenie z wierceń analizowane są w Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla. Wyniki badań będą podstawą do sporządzenia dokumentacji geologicznej, która jest częścią wniosku o koncesję na eksploatację złoża. Zastanawiające, że Niemcom opłaca się budować w Polsce kopalnię, a rządowi Ewy Kopacz nie opłaca się utrzymywać kopalń istniejących.

OPRAC. AK

Rozmowy związkowców z delegacją rządową, a następnie z premier Ewą Kopacz nie przyniosły porozumienia. Najpierw przedstawiciele rządu przyjechali na Śląsk bez pełnomocnictw. Później obrazili górników. Ostatecznie na czele delegacji stanęła pani premier, ale z równie miernym skutkiem.

Fiasko rozmów z premier Kopacz



Rozmowy przedstawicieli Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego z delegacją rządową rozpoczęły się w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim 10 stycznia. Jednak już po 2 godzinach zostały zerwane z winy rządu. Okazało się, że członkowie delegacji rządowej nie mają pełnomocnictw do zawierania wiążących porozumień. – My się więcej w ciula nie damy robić – podsumował szef śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz. – Nie możemy rozmawiać z delegacją rządową, która nie ma pełnomocnictw do podpisywania uzgodnień, które byłyby wdra-

żane w życie – powiedział szef śląsko-dąbrowskiej. Wyjaśnił, że brak pełnomocnictw oznacza, że nawet jeśli udałoby się zawrzeć jakieś uzgodnienia, to później Rada Ministrów mogłaby oświadczyć, że one nie są wiążące i nadal obowiązuje program ogłoszony 7 stycznia.

Po zerwaniu rozmów pełnomocnik rządu ds. restrukturyzacji górnictwa Wojciech Kowalczyk wygłosił krótkie oświadczenie, z którego wynikało, że delegacja rządowa zostaje na Śląsku i chce dalej rozmawiać.

Rozmowy zostały wznowione 11 stycznia, ale skończyły się bardzo szybko.

Przedstawiciele rządu obrazili związkowców nazywając działania, które podejmują pajacowaniem. Po tych słowach członkowie MKPS wyszli z sali. W wydanym oświadczeniu podtrzymali deklarację gotowości wznowienia rozmów, o każdej porze dnia i nocy, jeśli na czele rządowej delegacji stanie premier Ewa Kopacz. Zaznaczyli, że rozmowy mają dotyczyć programu dla całego górnictwa węgla kamiennego w Polsce, a nie tylko dla jednej ze spółek.

Premier Ewa Kopacz dotarła do Katowic już następnego dnia. Rozmowy z jej udziałem trwały 12 godzin, ale nie przyniosły żadnego przełomu.

– Nie udało się podpisać porozumienia, które satysfakcjonowałoby górników strajkujących pod ziemią – powiedział po zakończeniu spotkania Dominik Kolorz.

Podkreślił, że strona związkowa podawała propozycje bardzo głębokiej restrukturyzacji i bardzo głębokich programów naprawczych tych kopalń, które zostały przeznaczone do likwidacji. – Te propozycje nie zostały przez stronę rządową przyjęte, a z kolei te, które przedstawiła strona rządowa, nie dają żadnej gwarancji, że te kopalnie będą mogły funkcjonować więcej niż rok, czy półtora – ocenił Dominik Kolorz.

Przyznał, że związkowcy byliby skłonni zgodzić się na przeniesienie tych 4 kopalń do Spółki Restrukturyzacji Kopalń, ale tylko na czas wdrażania procesu naprawczego i pod warunkiem, że otrzymają gwarancje ich dalszego funkcjonowania. – Rozbiło się o to, że nikt nie był nam w stanie zagwarantować, że te kopalnie będą mogły funkcjonować, nawet po głębokim procesie naprawczym, dłużej niż do 2018 roku – wyjaśnił Dominik Kolorz.

Premier Ewa Kopacz po spotkaniu powiedziała, że punktem wyjścia w rozmowach był plan naprawczy przyjęty przez rząd kilka

dni temu. Zaznaczyła, że nie może być mowy o „dosypywaniu pieniędzy do nierentownych kopalń”. Szefowa rządu podkreśliła, że przekazanie kopalń do Spółki Restrukturyzacji Kopalń nie będzie równoznaczne z ich likwidacją. Ma to umożliwić zmianę w statucie SRK, która została przyjęta na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Spółki. Po zmianach SRK może się zajmować nie tylko wygaszaniem kopalń, lecz prowadzeniem w nich normalnej działalności.

Rozmowy mają zostać wznowione, ale ich data nie jest jeszcze znana.

ŁUKASZ KARCZMARZYK, NY

Górnicy modlili się o uratowanie miejsc pracy

Zarząd Kompanii Węglowej zabronił odprawienia mszy św. pod ziemią dla górników protestujących w kopalniach Kompanii Węglowej. Ta decyzja oburzyła pracowników kopalń i związkowców. Do odprawienia mszy pod ziemią udało się doprowadzić tylko w kopalni Bobrek-Centrum w Bytomiu. W pozostałych kopalniach przeznaczonych przez rząd do likwidacji msze odprawione zostały na powierzchni. W sumie uczestniczyło w nich kilka tysięcy ludzi.

W kopalni Bobrek-Centrum odprawione zostały cztery msze. W każdym z ruchów po dwie. Jedna pod ziemią, druga na powierzchni. Łącznie w nabożeństwach w bytomskiej kopalni wzięło udział kilkaset

osób, w tym ok. 350 strajkujących pod ziemią górników. Mszę św. w cechowni na Ruchu Bobrek odprawił kapłan kopalnianej Solidarności ks. Dariusz Pietrasz. W homilii kapłan podkreślił, że likwidacja ostatniej kopalni funkcjonującej w mieście oznacza upadek całego Bytomia oraz biedę i bezrobocie jego mieszkańców.

Jak poinformował Andrzej Dyrdoń z Solidarności z kopalni Brzeszcze we mszy św. w tym zakładzie wzięło udział ok. 3 tysięcy osób: delegacja górników protestujących pod ziemią, rodziny górników, pracownicy powierzchni oraz mieszkańcy gminy. – Było tak dużo ludzi, że nie zmieścili się w cechowni, część musiała stać na zewnątrz. Ci którzy przyszli



W mszach odprawionych w kopalniach uczestniczyło kilka tysięcy ludzi

pokazali, że solidaryzują się ze strajkującymi górnikami – powiedział Dyrdoń. Po mszy kapłan z miejscowej parafii ks. Tomasz Związek zjechał do górników protestujących pod ziemią, by udzielić im komunii świętej.

W Rudzie Śląskiej msza została odprawiona przed bramą kopalni Pokój. – Ludzie płakali, wiedzą, że jak górnicy zostaną zwolnieni to pracę stracą też ich żony i dzieci, bo upadną spółki współpracujące z kopalnią oraz wiele innych firm, które nie będą miały klientów – mówi Mariusz Palka z Solidarności kopalni Pokój. Msze zostały też odprawione w kopalni Sośnica-Makoszowy.

AK

12 stycznia kobiety z kopalń wskazanych przez rząd do likwidacji rozmawiały w Warszawie z żoną prezydenta Bronisława Komorowskiego. Poprosiły ją o pomoc w uratowaniu miejsc pracy.

Kobiety ze Śląska spotkały się z prezydentową

Cieszyliśmy się, że pani prezydentowa znalazła dla nas czas. Poinformowałyśmy ją, jak wygląda sytuacja górników protestujących pod ziemią oraz jaka jest naprawdę kondycja ekonomiczna naszych kopalń. Podkreślałyśmy, że każda z nich może być rentowna, jeśli tylko pozwolą nam działać – relacjonuje Agnieszka Poniedziałek z Solidarności w kopalni Bobrek-Centrum. Podczas rozmowy poruszony został też temat braku dialogu rządu ze stroną społeczną. – Anna Komorowska przyznała, że nie może tak być, iż o likwidacji kopalń dowiadują się z mediów – podkreśla Agnieszka Poniedziałek.

Na wynik rozmów z Anną Komorowską przed Kancelarią Prezydenta czekało ponad 200 kobiet, pracownice kopalń wytypowanych do zamknięcia oraz żony protestujących górników. W czasie gdy ich delegacja informowała prezydentową o tym, co dzieje się na Śląsku, one piketowały przed pałacem prezydenckim.

Podczas spotkania kobiety przekazały prezydentowej petycję skierowaną do Bronisława Komorowskiego. – Pani prezydentowa obiecała, że dogłębnie zainteresuje się problemem górnictwa, przekaże mężowi petycję oraz porozmawia z nim, by zajął zdecydowane stanowisko w



Ponad 200 kobiet ze Śląska protestowało przed Kancelarią Prezydenta RP

tej sprawie i podjął bardziej konkretne działania – dodaje Agnieszka Poniedziałek.

W petycji kobiety podkreśliły, że życie ich rodzin jest związane z kopalniami. – Nagle z dnia na dzień dowiedziałyśmy się, że

nasze kopalnie, miejsca pracy naszych mężów i ojców mają zostać zlikwidowane. Jesteśmy oburzone faktem, że ktoś lekką ręką skreśla nas, nasze rodziny, skazuje na życie w biedzie, skreśla nasze miasta, nasze

małe Ojczyzny – czytamy w petycji kobiet do prezydenta Komorowskiego.

– Szanowny Panie Prezydencie, my protestujące kobiety z Brzeszcza, Bytomia, Gliwic, Rudy Śląskiej i Zabrze zostałyśmy do-

prowadzone do rozpacz. Nie będziemy biernie patrzeć, jak niszczy się nasz dom i skazuje nasze rodziny na biedę. Będziemy walczyć o przyszłość naszą i naszych dzieci. W tej walce na pewno nie zabraknie nam

Żony górników i pracownice kopalń **nie zamierzają biernie patrzeć, jak ich rodziny skazuje się na biedę.**

determinacji. Dlatego gorąco prosimy Pana Prezydenta o pomoc. Wierzymy, że tylko Pan Prezydent jest dzisiaj w stanie przerwać koszmarnych rodzin i doprowadzić do zmiany postawy rządu, która pozwoli wypracować program prawdziwej naprawy, a nie likwidacji polskiego górnictwa – podkreśliły kobiety w wystąpieniu do prezydenta Komorowskiego.

W sumie do stolicy ze Śląska pojechało pięć autokarów ze wszystkich kopalń przeznaczonych do likwidacji. Kobiety chciały spotkać się z prezydentem Bronisławem Komorowskim. Jednak prezydent zaznaczył, że nie zamierza angażować się w konflikt między rządem i górnictwem. – Uprawnienia i kompetencje prezydenta nie obejmują kwestii reformy. To jest domena rządu i rządowa odpowiedzialność, natomiast prezydent może być pomocny w rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych i taką rolę zamierza utrzymać, nie chce stać się częścią sporu – powiedział dziennikarzom prezydent Komorowski.

AGNIESZKA KONIECZNY

Protesty mieszkańców górniczych miast

W miastach, w których funkcjonują kopalnie przeznaczone przez rząd do likwidacji cały czas odbywają się protesty. Nie ma dnia, w którym zdeterminowani mieszkańcy Brzeszcza, Gliwic, Zabrze, Bytomia i Rudy Śląskiej nie wyszliby na ulice. Organizują pikety i blokady dróg. Przed kopalniami Brzeszcze i Sośnica-Makoszowy powstały miasteczka namiotowe. Przebywającym pod ziemią górnikom ludzie przynoszą żywność, termosy z ciepłymi napojami, odzież, materace i śpiwory.

Brzeszcze to niewielka miejscowość w powiecie oświęcimskim licząca niespełna 12 tys. mieszkańców, a za każdym razem w pikietach organizowanych pod bramą miejscowej kopalni i blokadach odcinka drogi wojewódzkiej między Oświęcimiem i Pszczyną brały udział ponad 3 tysiące ludzi. Wśród nich były żony protestujących górników, pracownicy powierzchni z rodzinami oraz mieszkańcy Brzeszcza. – Blokadę rozpoczęło kilkadziesiąt osób,

teraz jest ich już ok. 3 tysiące, ale ich liczba cały czas rośnie – mówił w trakcie jednej z takich blokad Stanisław Kłysz, wiceprzewodniczący górniczej Solidarności i szef związku w kopalni Brzeszcze. Pokreślił, że akcja rozpoczęła się spontanicznie, była reakcją na zerwanie rozmów Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego i przedstawicieli strony rządowej. Podobnych protestów w ciągu ostatnich dni było w tej gminie kilka. W ich trakcie mieszkańcy Brzeszcza wspierali m.in. górnicy z kopalni Kazimierz-Juliusz i Nadwiślańskiej Spółki Energetycznej. Związkowcy na bieżąco informują protestujących pod ziemią górników o tym co dzieje się na powierzchni. – Wsparcie mieszkańców jest dla nich bardzo ważne, utwierdza ich w przekonaniu, że podjęli słuszny protest – mówi Stanisław Kłysz.

Solidarność z górnictwem z bytomskiej kopalni Bobrek-Centrum wielokrotnie pokazali mieszkańcy tego miasta.



Jedna z demonstracji przed kopalnią Brzeszcze

14 stycznia ulicami Bytomia przeszło 10 tysięcy ludzi. Akcja rozpoczęła się pod Ruchem Bobrek, stamtąd protestujący przeszli pod Ruch Centrum, a następnie do centrum miasta.

Za nimi jechał konwój kilkunastu taksówek. Podobne protesty w obronie ostatniej kopalni w mieście zorganizowane zostały w Bytomiu 13 i 10 stycznia.

14 stycznia swoje niezadowolone z rządowych planów pokazali mieszkańcy Rudy Śląskiej, którzy przeszli ulicami miasta. Kilka dni wcześniej w obronie kopalni Pokój

zablokowane zostało jedno z miejscowych rond. Blokadę zorganizowały pracownice administracji i przeróbki mechanicznej węgla.

Mieszkańcy Gliwic i Zabrze też organizowali spontaniczne protesty w obronie kopalni Sośnica-Makoszowy. Ludzie przychodzili pod bramy główne obu ruchów: Sośnicy i Makoszowy, gdzie odbywały się pikety. 13 stycznia przez godzinę ponad 1000 osób blokowało dwa przejścia przy ulicy Pszczyńskiej.

Protest przeciwko sposobie reformowania górnictwa, jaki chce zafundować Polakom rząd Ewy Kopacz został też zorganizowany w Katowicach. Ponad dwie godziny trwała blokada torów w okolicy ul. Floriana. Ruch pociągów został całkowicie wstrzymany. W blokadzie wzięło udział kilkadziesiąt osób. Byli to związkowcy z różnych central związkowych oraz mieszkańcy miast, w których funkcjonują kopalnie wytypowane do likwidacji.

AGA

Przez ostatnie 25 lat górnictwo odprowadziło do budżetu ok. 200 mld zł. W tym samym okresie do branży wpłynęło 38 mld publicznych środków. Opowieści różnych pseudoekspertów i polityków o miliardach zł, które podatnicy dopłacają do górnictwa to zwyczajne kłamstwa.

Górnictwo dopłaca do III RP

Te kłamstwa mają jeden cel. Chodzi o to, żeby zdyskredytować górników w oczach reszty społeczeństwa i wmówić ludziom, że górnictwo trzeba zlikwidować. Wtedy łatwiej będzie zamknąć kopalnie, ludzi wyrzucić na bruk, a to co zostanie sprzedać za grosze zaprzyjaźnionym biznesmenom.

Tak naprawdę z tym dopłacaniem jest odwrotnie. To kopalnie wpłacają do budżetu gigantyczne pieniądze. Górnictwo jest potężnym płatnikiem wszelkiego rodzaju podatków i danin publicznych. Z górnictwa „żyją” nie tylko gminy na terenie, których mieszczą się kopalnie i wydobywany jest węgiel. Bez corocznego zastrzyku gotówki ze spółek węglowych ogromne kłopoty miałby również budżet państwa.

Najwyższy VAT na węgiel w UE

Łącznie branża górnicza odprowadziła w 2013 roku do budżetu państwa **7 mld 152 mln 694 tys. zł.** 7 mld zł to jedna czwarta wydatków naszego państwa na obronę narodową czy dwie trzecie wydatków budżetowych na cały wymiar sprawiedliwości.

Bezpośrednio do budżetu państwa z kopalń wpłynęło w 2013 roku nieco ponad **3 mld zł.** Przeszło **872 mln zł** tej kwoty to podatek dochodowy od osób fizycznych. Kolejne 142 mln to podatek dochodowy od osób prawnych. Z kolei VAT-u, czyli podatku od towarów i usług firmy górnice zapłaciły w ubiegłym roku prawie 2 mld

zł. Sprzedaż węgla kamiennego w Polsce jest opodatkowana najwyższą stawką podatku VAT spośród wszystkich krajów produkujących węgiel. W Polsce stawka ta wynosi **23 proc.** Dla porównania w Czechach i Hiszpanii jest to **21 proc.**, w Niemczech **19 proc.**, w Wielkiej Brytanii **20 proc.**, w Rosji **15 proc.**, a w Australii tylko **14 proc.**

Daniny publiczne górnictwa

Do podatku VAT, CIT, PIT dochodzi jeszcze akcyza oraz wypłata

z zysku odprowadzana przez jednoosobowe spółki skarbu państwa. Jeszcze w 2011 roku, ostatnim względnie dobrym roku dla branży przed załamaniem się światowego rynku węgla, spółki górnice odprowadziły do państwowej kasy z tytułu wypłaty z zysku ponad **335 mln zł.** W 2011 roku sama Kompania Węglowa, borykająca się dzisiaj z ogromnymi problemami finansowymi, wypracowała ponad 554 mln zł zysku netto. Prawie 80 mln z tej kwoty trafiło do budżetu.

Spółki węglowe to również potężny płatnik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Na składki wobec ZUS, a także Funduszu Pracy, Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych i Funduszu Emerytur Pomostowych spółki węglowe przeznaczyły w 2013 roku ponad **3,6 mld zł.** Firmy górnice są zobligowane również do dokonywania wpłat na rzecz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz narodowego i wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Kopalnie i zakłady należące do spółek węglowych to także jedno z podstawowych źródeł przychodów tzw. gmin górniczych. Nie chodzi wyłącznie o udział tych gmin w podatku PIT i CIT, choć to kwoty rzędu kilkuset milionów zł rocznie. W 2013 roku wyłącznie z tytułu opłaty eksploatacyjnej, podatku od nieruchomości, a także innego rodzaju podatków i opłat lokalnych, spółki węglowe przelały na konta gmin górniczych prawie **280 mln zł.**

Ile podatków w tonie węgla?

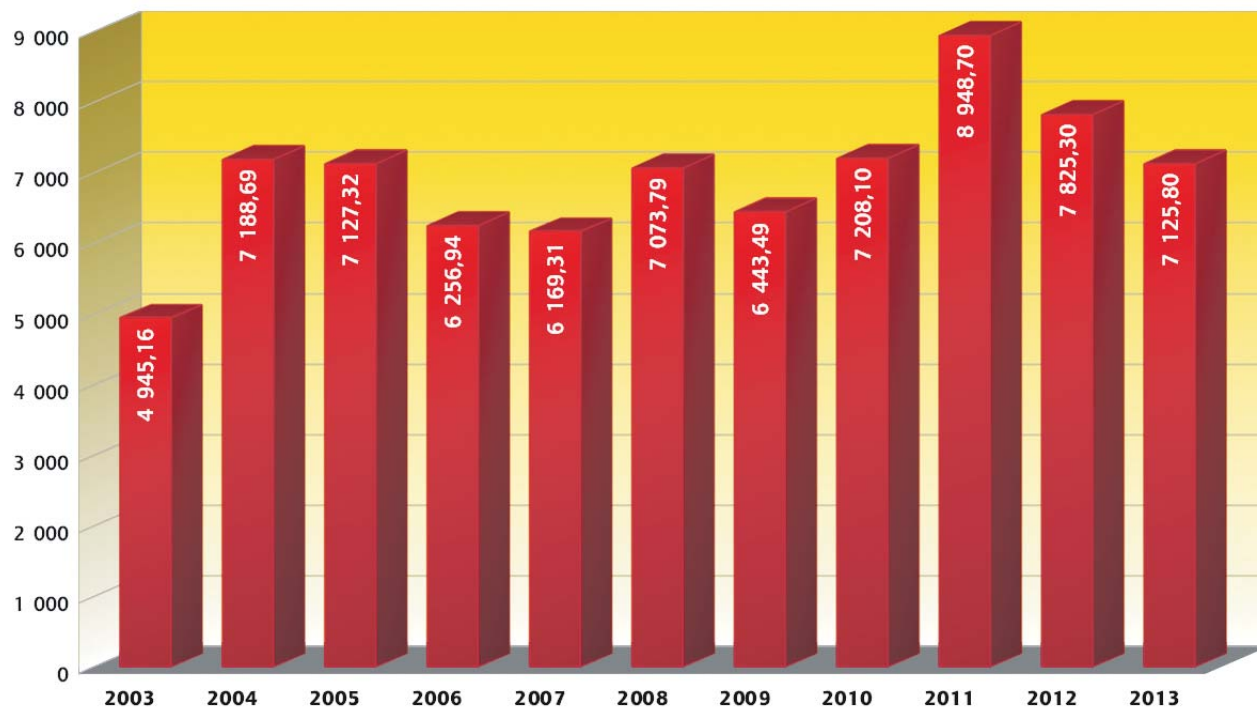
Nadmierne, rozdęte do granic możliwości obciążenie górnictwa różnego rodzaju daninami publicznoprawnymi bezpośrednio przekłada się na konkurencyjność polskiego węgla. Jak wynika z danych Górnictwej Izby Przemysłowo-Handlowej, opodatkowanie jednej tony węgla w Polsce w 2000 roku wynosiło **35 zł i 45 groszy.** W 2013 roku było to już ok. **95 zł i 15 groszy,** czyli niemal 3 razy więcej.

Warto również dodać, że gdy polski rząd drenuje górnictwo inne kraje dotują swój przemysł wydobywczy. Państwa z grupy G20, czyli najsilniejsze gospodarki świata, na potęgę dotują wydobywanie paliw kopalnych. Rocznie subsydia na ten cel sięgają nawet 88 mld. Nasi politycy wciąż opowiadają brednie o niewidzialnej ręce rynku i o tym, że państwo nie może ingerować w gospodarkę. Otóż może i powinno to robić. Państwo powinno po prostu prowadzić politykę przemysłową. Jednak dla naszych elit politycznych to kompletnie obce pojęcie.

Szukając przyczyn obecnego kryzysu w branży górniczej, pseudoeksperti i część dziennikarzy oraz polityków wskazuje najczęściej zbyt duże ich zdaniem wynagrodzenia górników oraz przysługujące im uprawnienia. Tak jest najłatwiej. Zweryfikowanie tego, jak jest naprawdę, wymaga odrobiny wysiłku i dobrej woli, a przede wszystkim jakiegokolwiek wiedzy merytorycznej.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Obciążenia publicznoprawne górnictwa (w mln zł)



Oprac. własne na podstawie danych Ministerstwa Gospodarki

Samorządowcy popierają górników i krytykują rządowy program

Samorządowcy z tych miast, w których funkcjonują kopalnie przeznaczonych do likwidacji popierają protesty pracowników, związkowców i mieszkańców. Krytykują też rządowy program restrukturyzacji górnictwa.

Włodarze miast i gmin zagrożonych skutkami zapowiedzianej przez rząd likwidacji kopalń spotkali się 12 stycznia w Katowicach z przedstawicielami Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. – Pogląd na proponowany program restrukturyzacji górnictwa mamy praktycznie rzecz biorąc taki sam – podkreślił po zakończeniu spotkania Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności.

– Będziemy popierali związki i pracowników, którzy bronią swoich miejsc pracy, bo decyzja o likwidacji kopalni jest negatywna i krzywdząca zarówno dla Bytomia, jak i dla pozostałych

gmin oraz dla całego regionu – powiedział Damian Bartyła, prezydent Bytomia. Podkreślił, że w tym mieście w wyniku restrukturyzacji górnictwa z czasów rządu Jerzego Buzka zlikwidowanych zostało 50 tys. miejsc pracy. – Bytom należy do najbardziej problemowych miast powyżej 100 tys. mieszkańców w całej Unii Europejskiej. Likwidacja ostatniego dużego zakładu pracy będzie miała katastrofalne skutki w wymiarze ekonomicznym i społecznym – powiedział prezydent Bytomia. Zdaniem samorządowców likwidacja kopalni oznacza degradację całych miejscowości. – Zamknięcie kopalni spowoduje dramat. Skutki finansowe będą dla lokalnej społeczności ogromne – podkreśliła Grażyna Dziedzic, prezydent Rudy Śląskiej będącej największą gminą górnictwa w Europie.



Dominik Kolorz i samorządowcy: Cecylia Ślusarczyk, Grażyna Dziedzic, Małgorzata Mańka-Szulik, Damian Bartyła

– Nie wyobrażam sobie, żeby doszło do tak kategorycznego i zdecydowanego działania ze strony rządowej, żeby dopro-

wadzić do likwidacji kopalni – dodała Cecylia Ślusarczyk, burmistrz Brzeszcz. Podkreśliła, że protest mieszkańców gminy i

pracowników kopalni zaostrza się. – W tej chwili pod ziemią jest ok. 1200 górników. Program naprawczy, który był wdraża-

ny przez ostatnie półtora roku wskazuje na to, że ta kopalnia może być rentowna. Tym bardziej, że w ostatnim czasie zainwestowano w nią od 250 do 300 mln zł – powiedziała.

Zdaniem prezydent Zabrza Małgorzaty Mańka-Szulik trzeba zrobić krok do tyłu, ponieważ dobry program naprawczy został już wcześniej przygotowany dla każdej z kopalń i to właśnie te programy powinny zostać wdrożone, co umożliwiłoby uratowanie miejsc pracy. – Każde z naszych śląskich miast przeżyło już program restrukturyzacji. Zabrza pamięta 24 proc. bezrobocia. To nie jest wyjście otworzyć granice i powiedzieć młodemu ludziom: radźcie sobie. Chcemy budować kraj, który stoi na wartościach i jest dobrze zorganizowany również w obszarze przemysłu – podkreśliła prezydent Zabrza.

AGA

Górnicy z Kompanii Węglowej mówią wprost: te odprawy niech sobie rząd w rzyć wsadzi. Oni chcą pracy, nie zamierzają nią handlować. Dla nich gorzką lekcją jest los ich starszych kolegów, którzy w latach 90. wzięli odprawy i przegrali życie – podkreśla Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Skusili się na odprawy, przegrali życie

Starsi pamiętają, a młodzi wielu słyszeli o reformie polskiego górnictwa z końca lat 90-tych. W nią też wpisywał się program dobrowolnych odejść. Wtedy wielu górników przyjęło go z entuzjazmem. Wkrótce okazało dla większości z nich odejście za odprawą miały fatalne skutki. Nie mieli planu, jak te pieniądze zainwestować. Finanse rozeszły się w bardzo krótkim czasie, a oni popadli w ruinę – mówi Jarosław Grzesik.

To nie była wygrana na loterii

W latach 1998-2002, przy okazji realizowanej przez rząd AWS reformy górnictwa, z kopalniami dobrowolnie rozstało się 103 tys. osób. Poszli na emerytury lub skorzystali z różnych form opracowanego przez rządzących pakietu socjalnego. Z odpaw w wysokości 50 tys. zł skorzystało wtedy 67 tys. pracowników kopalń, którzy podpisali zobowiązania, że do branży nie będą mieli już powrotu. Zamknięto wówczas 23 kopalnie na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim i drastycznie zmniejszono poziom zatrudnienia w górnictwie. Celem odpaw było ograniczenie społecznych kosztów tych cięć. W założeniach ówczesnego rządu miały one służyć pobudzeniu przedsiębiorczości wśród górników odchodzących z kopalń. Już wkrótce okazało się, że bardzo wielu z nich nie poradziło sobie z tym wyzwaniem. Na wypłatę odpaw rząd pożyczył blisko 2 mld zł z Banku Światowego. Większość tych pieniędzy została zwyczajnie przeznaczona.

– Górnikiem wydawało się, że te 50 tys. zł to wygrana na loterii, a tak naprawdę to były



Zlikwidowana przed 15. laty kopalnia Katowice

ochłapy, od których trzeba było odprowadzić podatek. Znałem wielu chłopaków, którzy je wzięli, ale nie przypominam sobie, żeby któryś z nich zbijał dziś kokosy. Ci ludzie, najczęściej mierzyli się z trwałym bezrobociem i osobistymi tragediami. Przez lata szukali pracy i „szli w Polskę”. Kilku górników z naszej kopalni popełniło samobójstwa. Jeśli się udało, to tylko bardzo wąskiej grupie osób – mówi Waldemar Sopata,

przewodniczący Solidarności w Zakładzie Górniczym Sobieski w Jaworznie, wcześniej pracownik wygaszonej już kopalni Jaworzno.

Jak potoczyły się ich losy?

W nielicznej grupie górników, którym się udało, jest Robert Zuchowicz, szef związku w zlikwidowanej kopalni Paryż w Dąbrowie Górniczej. Obecnie prowadzi niewielką działalność gospodarczą. Pan Robert przyznaje jednak, że

nie zna ani jednej osoby, której życie potoczyło się normalnie po odejściu z kopalni. – Dziś bardzo wielu z tych górników już nie żyje. Gdy skończyli się pieniądze, popadali w depresję, w alkoholizm. Wielu z nich próbowało sił w małym biznesie. Po roku, góra dwóch latach plajtowali. Skończyła się kasa i waliło im się całe życie, również rodzinne. Forsa najczęściej rozchodziła się na samochody, telewizory i futra dla żon. Ale byli też tacy, którzy

po prostu przegrali je w kasynach, przepijali. Gdy dopadło ich bankructwo, sprzedawali mieszkania lub co gorsza byli z nich eksmitowani. Wracali w swoje rodzinne strony i ślad po nich ginał – opowiada Robert Zuchowicz.

Z życiem po odejściu z kopalni nie poradził sobie szwagier pani Anny (na prośbę rozmówcy nie ujawniamy nazwiska). – Wydawało mu się, że Pana Boga za piętę złapał. Jeździł w swoje rodzinne

Wydawało mu się, że Pana Boga za piętę złapał. Zaczął pić. **Stracił forszę i rodzinę, mieszkał na ulicy. Po trzech latach zapił się na śmierć.**

strony pod Szczecin, chciał tam kupować ziemię, otwierać biznesy. Koledzy wyłudza- li od niego pieniądze, niby na łapówki dla ludzi, którzy rzekomo mieli mu pomóc w ich rozkręceniu. Zaczął pić na potęgę. Stracił pieniądze i rodzinę, mieszkał na ulicy. Po trzech latach zapił się na śmierć – opowiada pani Ania.

Bardzo żalowali swych decyzji

Wielu górników, którzy w latach 90 odeszli z pracy, po nieudanych próbach otwierania własnych biznesów i poszukiwania pracy poza górnictwem, mimo podpisanego zobowiązania, próbowało wrócić do kopalń. – Bardzo żalowali swoich decyzji – przyznaje Waldemar Sopata

Marek Kempski, wojewoda śląski w latach 1998-2000 wskazuje, że dziś pracownicy KW wyciągają właściwe wnioski z doświadczeń górników z przełomu wieków. – Rząd już nie skusi ich odpawami, bo oni dobrze wiedzą, jakie dziś są realia rynku pracy i biznesu. Ich odejścia na pewno nie naprawią dramatycznej sytuacji spółki. Odpawy tylko zlikwidują miejsca pracy w górnictwie. Tegonie zrównoważy 24-krotność wypłaty, ani specjalna strefa ekonomiczna, bo proces jej tworzenia trwa latami – uważa Kempski.

BEATA GAJDZISZEWSKA



Z profesorem Marianem Mitregą, socjologiem z Uniwersytetu Śląskiego rozmawia Beata Gajdziszewska

Na miejscu górników też bym te odpawy odrzucił

Czemu miał służyć wdrażany pod koniec lat 90. przez rząd AWS program dobrowolnych odejść? Co gwarantował górnikom?

– Jego założeniem było m.in. otwieranie przez nich działalności gospodarczej. Odpawy były produktem, który zyskał sporą akceptację, ale górnicy w ogóle nie byli przygotowani do tego, by te środki dobrze wykorzystać. Jeśli zakładali działalność

gospodarczą, to ona szybko upadała. To byli znakomici fachowcy w swojej branży, ale o biznesie nie mieli pojęcia. W rezultacie część z nich trafiła nawet do pomocy społecznej.

Tak naprawdę odpawy, które miały ograniczać społeczne koszty dobrowolnych odejść, były przyczyną wielu ludzkich dramatów...

– Problemów społecznych nie rozwiązuje się samymi

pieniędzmi. Jeśli ktoś jest w niedostatku, to oczywiście na chwilę się ucieszy, ale co dalej? Dziś wszyscy wiemy, że cena, którą wielu górników zapłaciło za odpawy, była za wysoka.

Wygląda więc na to, że obecny rząd nie wyciągnął żadnych nauk z doświadczeń górników sprzed lat.

– To jest zwykły unik, umywanie rąk. A wydawało się, że już drugi raz coś takiego w

Polsce nie może się zdarzyć, bo przykład tamtych górników dla wszystkich powinien być najlepszą nauką. Zdarzyło się, bo moim zdaniem górnictwo nie ma zarządu, który potrafiłby umiejętnie pokierować branżą, tu brakuje kompetentnych ludzi. Sprawę odpaw należało co najmniej sześć razy wcześniej przemyśleć i nie stosować ich obligatoryjnie dla wszystkich. Być może znajdzie się

grupa, która zechce z nich skorzystać, ale w przypadku większości pracowników na pewno powtórzyłaby się historia z lat 90-tych.

Zatem tym bardziej nie powinno dziwić, że pracownicy Kompanii Węglowej stanowczo odrzucają odejścia z pracy w zamian za pieniądze.

– Ja na ich miejscu też bym je odrzucił, bo to nie jest jedyne możliwe i potrzebne rozwiązanie problemów

górnictwa. Należy mieć świadomość, że górnika, który w kopalni przepracował 15 lat, teraz trudno byłoby przekwalifikować, a przecież pieniądze z odpaw kiedyś się skończą. Funkcjonowanie tych ludzi na bezrobociu to marnowanie kapitału społecznego. Bo oni potrafia pracować, żyją ze swojej bardzo trudnej pracy, więc dlaczego na miły Bóg tego nadal nie wykorzystywać. ■

Z całej Polski napływają wyrazy wsparcia i solidarności z pracownikami Kompanii Węglowej, protestującymi w obronie swoich kopalń i miejsc pracy.

Poparcie dla protestu górników



Z trwającą od 7 stycznia akcją protestacyjną solidaryzują się m.in. związki zawodowe oraz różnego rodzaju stowarzyszenia.

Wsparcie dla trwającego na Śląsku protestu zadeklarowały zarządy regionów NSZZ Solidarność oraz krajowe i regionalne struktury związku. Na zaproponowaną przez rząd „reformę” Kompanii Węglowej nie zgadzają się też związkowcy z wielu innych organizacjach m.in. z Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Rolników RP „Solidarni”, NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa.

Wszyscy popierający górniczy protest krytykują program restrukturyzacji KW, przyjęty przez rząd bez konsultacji ze stroną społeczną. Wzywają

rzadzących do rozwiązania problemów górnictwa w ramach dialogu społecznego, do powstrzymania działań prowadzących do degradacji gospodarczej i społecznej Śląska. – Jesteśmy oburzeni wdrażanym przez rząd programem, który doprowadzi do likwidacji tak ważnej dla Polski gałęzi przemysłu i tysięcy miejsc pracy. Górnicy zakładów pracy, ale także walczą o byt całego regionu. Stabilna sytuacja w górnictwie to gwarancja zatrudnienia w innych branżach. To także bezpieczeństwo energetyczne całego kraju – czytamy w stanowisku nadesłanym przez Region Środkowoschodni NSZZ Solidarność.

Związkowcy z NSZZ Policjantów w stanowisku wskazywali, że rzekome oszczędności po likwidacji kopalń niestety będą się miały do kosztów poniesionych przez społeczeństwo Śląska. – To my, policjanci na co dzień widzimy, że tam gdzie nie ma

pracy pojawia się bieda, a w ludziach gaśnie nadzieja na lepszą przyszłość – napisali policjanci.

Wyrazy poparcia przesłali też związkowcy z NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych Województwa Zachodniopomorskiego. Podkreślili, że obowiązkiem górników jest walczyć o przyszłość branży. – Nie macie prawa się poddać – napisali rolnicy.

Związkowcy z Regionu Podkarpacie NSZZ wyrazili przekonanie, że górnicy w swoim proteście nie zosta-

ną osamotnieni. – Zyskają poparcie nie tylko Solidarność, ale również dużych kręgów polskiego społeczeństwa, świadomego zagrożeń, jakie niesie ze sobą polityka obecnego rządu.

Śląsko-dąbrowska Solidarność składa serdeczne podziękowania za wszystkie słowa poparcia dla protestu górników i zapowiedzi przyłączenia się do tej akcji. Dziękuję za solidarność z nimi oraz za życzenia wytrwałości w walce o los Śląska.

BEATA GAJDISZEWSKA

16 stycznia w siedzibie śląsko-dąbrowskiej Solidarności w Katowicach w sali im. Lecha Kaczyńskiego odbędzie się spotkanie wszystkich przewodniczących zarządów regionów NSZZ Solidarność w Polsce i przewodniczących związkowych sekretariatów branżowych. Podczas posiedzenia, którego inicjatorem jest przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność Piotr Duda, związkowcy m.in. podejmą decyzję dotyczące włączenia się związku w protesty górników na Śląsku. – To nie jest tylko walka o kopalnie. To walka o istnienie całego regionu, o bezpieczeństwo energetyczne całego kraju, o polski przemysł. Tej walki nie możemy przegrać – mówi Piotr Duda.

Ważne wskaźniki

- » Minimalne wynagrodzenie za pracę (od 1 stycznia 2015 r.): **1.750,00 zł**
- » Przeciętne miesięczne wynagrodzenie (w III kwartale 2014 r.): **3.936,57 zł**
- » Najniższa emerytura (od 1 marca 2014 r.): **844,45 zł**
- » Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna (od 1 marca 2014 r.): **844,45 zł**
- » Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy (od 1 marca 2014 r.): **648,13 zł**
- » Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa (od 1 marca 2014 r.): **1013,34 zł**
- » Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową (od 1 marca 2014 r.): **777,76 zł**

Komunikat

Kalendarz Fundacji



W Biurze Fundacji na Rzecz Zdrowia Dzieci i Młodzieży Regionu Śląsko-Dąbrowskiego im. Grzegorza Kołosa w Katowicach przy ul. Floriana 7 można kupić specjalne kalendarze-cegiełki na 2015 rok.

Cena kalendarza wynosi 12 zł. Środki zgromadzone ze sprzedaży cegiełek przeznaczone zostaną na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego dla dzieci z niezamożnych rodzin.

Fundację można wesprzeć również w inny sposób, na dodatek zupełnie darmowy. Posiada ona status organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że każdy może przekazać na jej konto 1 proc. swojego podatku. Aby to zrobić wystarczy, we wniosku PIT wpisać w odpowiednim polu nazwę fundacji (FUNDACJA IM. G. KOŁOSY) oraz nr KRS (0000111954).

TYGODNIK
ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

tel. **32 353 84 25**

www.solidarnoskatowice.pl

tygodnik@solidarnoskatowice.pl | tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Beata Gajdziszewska (redaktor naczelny), Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), Łukasz Karczmarszyk, Agnieszka Konieczny | **REDAKTOR TECHNICZNY:** Krzysztof Woźniak | **SKŁAD I ŁAMANIE:** Krzysztof Woźniak | **REKLAMA:** Mirosław Grzywa, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskajedynka sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 14 stycznia 2015 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65 | Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27 | Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59 | Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11 | Pyszczyna, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63 | Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25 | Sosnowiec, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64 | Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68 | Tychy, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36 | Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02 | Zawiercie, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71

ALFABET Gospodzkiego&Podróżnego

KONTYNUUJEMY ALFABET GOSPODZKIEGO&PODRÓŻNEGO rozpoczęty w poprzednim numerze. Wiemy, że aż się prosi, w tym tradycyjnym miejscu, w związku z sytuacją w górnictwie, zająć się wyczynami naszych wspaniałych polityków, przemądrych i przekompetentnych ekspertów medialnych oraz innych telewizyjnych mundroli. Ale my, w przeciwieństwie do polityków peło jesteśmy konsekwentni i dotrzymujemy słowa. W poprzednim numerze zapowiedzieliśmy dokończenie alfabetu i to niniejszym czynimy.



Foto: demotywatory.pl

Dlaczego Święty Mikołaj jeździ saniami?

Bo całą kilometrówkę rozpisał już Radosław Sikorski

K – jak kilometrówki, czyli słowo, które zrobiło w ubiegłym roku oszałamiającą karierę. Kilometrówki to zdaniem znaczącej części wybrańców narodu zasiadających na Wiejskiej część ich uposażenia poselskiego. Afera z kilometrówkami pokazała pan-poselską naturę w całej okazałości. Naturę kombinatorów, cwaniaczków i krętaczy. Nie będziemy się na ten temat dłużej rozwodzić. Najlepiej rzecz oddaje następujący dowcip: Podchodzi facet do warsztatu samochodowego. – Czy mógłby mi pan przekreślić licznik? – O ile chce pan zmniejszyć? pyta mechanik. – Nie, ja chcę zwiększyć! – O przepraszam pana pośla, nie poznałem!

L – jak leming. Niby słowo nie nowe, ale populacja tego agresywnego gatunku nadal jest zbyt liczna w naszym

kraju i uparcie maszeruje na zatrącenie, czyniąc przy okazji mnóstwo szkód w naturalnym środowisku homo sapiens, czyli ludzi myślących

L – jak łomot. Zwykle łomot spuszcza nam. W zeszłym roku często bywało odwrotnie. Nie bito naszych, tylko nasi bili. Naszym zdaniem szczególnie wyróżnili się Stoch i siatkarze. Jednak znakomita większość Polaków była zachwycona tym, że wreszcie udało się spuścić łomot Niemcom w piłce kopanej. Niemcy chyba jednak niespecjalnie się przejęli. Polska wszak to taki wschodni land Niemiec, w którym Polacy za drobne pieniądze pracują na rzecz chwały gospodarki niemieckiej.

M – jak Madryt, czyli miejsce ostatecznego upadku Hofmana i spółki oraz początek afery z kilometrówkami – patrz na literę H i K.

N – Niesiołowski Stefan – niezwykle miły, kulturalny i spokojny pan, odnoszący się z szacunkiem do przeciwników politycznych. Pełen empatii i zrozumienia dla ludzi biednych i słabych. Po prostu wzór. Prawdziwa twarz peło – partii, w której wzorem prawdomówności jest Szejnfeld, a wzorem skromności Radosław Sikorski.

O – jak opozycja w Polsce. W każdym innym kraju błędami rządzących dziennikarze obarczają rządzących, co w sumie jest logiczne, prawda? W naszym kraju obowiązują inne prawa i zasady. Każdy dziennikarz i pracownik tzw. wiodących mediów wie, że za winy rządzących odpowiada opozycja.

P – jak Pendolino oczywiście. Kosztowna zabawka miłośników kolei, jak twierdzą jedni lub korupcji, jak twierdzą inni.

Ale mniejsza o to. Na razie. Dla nas to przede wszystkim symbol zamięłowania obecnej władzy do picu. Przy czym to zamięłowanie ma swoje racjonalne źródła. Polskie lemingi żywią się picem i na pic głosują. Za picem idą w przepaść.

R – jak rocznica pierwszych częściowo wolnych wyborów. W czerwcu zeszłego roku minęła ćwiartka wieku od tego wydarzenia. Przy tej okazji dowiedzieliśmy się, że wolność dla Polaków wywalczyła peło, grupa znajomych biznesmenów i właścicieli największych mediów w Polsce oraz wszyscy, którym się w tej częściowo wolnej Polsce powiodło. A ten związek zawodowy, który kiedyś tam o coś walczył, na S chyba się zaczynał, to tylko nam w tej częściowej wolności przeszkadza.

S – jak „Sowa i przyjaciele”, czyli kultowy lokal w

stolicy naszego Bantustanu, gdzie byle kelner może sobie nagrywać poufne rozmowy z udziałem ministrów, szefów państwowych instytucji i służb jawnych oraz tajnych, łamanych przez poufne.

T – Tania siła robocza, czyli zdaniem obecnej władzy jedyne bogactwo naturalne Polski, jedyna oferta dla zagranicznych inwestorów w Polsce i najważniejszy towar eksportowy. W ostatnich latach z Polski do krajów UE wyeksportowało się ponad 2 mln jednostek polskiej taniej siły roboczej. Ale te jednostki wyeksportowane i tak mają lepiej niż te, które zostały w Polsce.

U – jak urna wyborcza. W praktyce polskiej pudło z dykty lub ze sklejk, w sytuacjach ekstremalnych, tak jak podczas ostatnich wyborów, w jednym z lokali wyborczych w Chorzowie w

roli urny wyborczej wystąpił kosz na śmieci nakryty białoczerwoną flagą. Symboliczny obrazek.

W – węgiel z Rosji. Kolejny przykład tego, jak zdaje egzamin państwo pod rządami obecnej koalicji. Rosjanie nakładają embargo na nasze jabłka, a my za karę kupujemy od nich jeszcze więcej węgla. Dzięki protestowi Solidarności, która zablokowała w Braniewie transport z ruskim węglem, cała Polska dowiedziała się, jak państwo polskie odpowiada na ruskie embargo. Kuli ogon.

Z – jak zima, czyli sorry, taka pora roku, która lubi zaskakiwać. Szczególnie w grudniu, styczniu i w lutym. Zimą pada śnieg i są mrozy. Gdy tak się zdarza, warszawiacy mówią, że nastąpił atak zimy.

GOSPODZKI&PODRÓŻNY



Foto: demotywatory.pl

Praktyczne Mądrości Ludowe

Trzeba do nich wrócić

Autopromocja

Czy w miejscu pracy potrzebujesz pomocy?

PAMIĘTAJ:

ZORGANIZOWANI MAJĄ LEPIEJ!

Skontaktuj się z nami i załóż związek:

tel.: **32 728 41 07**

e-mail: **rozwoj@solidarnoskatowice.pl**